**Nr. 196.** — **Rocznik XXIV.** **Środa, 28 sierpnia 1895.**

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr 16.

*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna.*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 27 sierpnia.

### *Zobieżącéj chwili.*

Wiadomość o wypowiedzeniu przez Francyą handlowego traktatu tunetańskiego wywołała we Włoszech pewne rozgoryczenie, a prasa włoska twierdziła wprost, że rząd uczynił to nie z ekonomicznych powodów, ale ze względów politycznych. W przypuszczeniu tém umacniała okoliczność, że handel Włoch z Tunisem jest za mały, aby mógł szkodzić francuzkim interesom handlowym. Chodzić więc może jedynie o akt politycznéj nieprzyjaźni w obec Włochów. Tę interpretacyą piętnują ze strony francuzkiéj jako bezpodstawną. W rządowych kołach francuzkich zaprzeczają stanowczo, jakoby wypowiedzenie rzeczonego traktatu miało jakiekolwiek znaczenie polityczne. Francya zamierza jedynie w interesie francuzkich kolonistów w Tunisie zawrzeć z rejencyą tunetańską korzystny od dotychczasowego układ taryfowy. Włosko-tunetański traktat handlowy stałby zaś temu na przeszkodzie, ponieważ przyznaje on także Włochom wszelkie ustępstwa handlowe, jakie Francya otrzyma. Nadto francuscy koloniści w Tunisie, którzy przeważnie zajmują się uprawą roli, skarżą się, że istniejąca wysoka stopa taryfowa nie pozwala im należycie z użytkować swéj pracy. Skarg tych całkiem usprawiedliwionych, nie mógł rząd francuzki pominąć milczeniem i dla tego widział się zniewolony wypowiedzieć traktat włosko-tunetański, kończący się we wrześniu roku przyszłogo, aby mieć wolną rękę.

*Anarchiści francuzcy* przedsięwzięli w sobotę ubiegłą zamach przeciw sławnemu milionerowi Alfonsowi Rothschildowi, ale ofiarą padł sekretarz Rothschilda niejakiś Jodkovitz. Oto poczta wręczyła sekretarzowi temu w nieobecności szefa list, ważący 50 gramów, z napisem: „Własnoręcznie oddać.“ Gdy Jodkovitz list ten otworzył, nastąpiła eksplozya wśród silnego huku. Gdy na huk ten nadbiegła reszta personału biurowego, zobaczono Jodkovitza leżącego na ziemi, pokrwawionego. Otrzymał on kilka ran w głowę i stracił, jak się zdaje, jedno oko. Policya czyni poszukiwania, ale dotychczas nie wykryła sprawcy zamachu. List ów był napełniony materyałem wybuchowym i tak sztucznie urządzony, że przy otwieraniu musiała nastąpić eksplozya. Anarchiści posługują się teraz widocznie nową metodą mordowania. Dawniéj rzucali osobiście bomby, obecnie każą to czynić poczcie. Metoda ta jest dla zbrodniarza bezpieczniejszą, ale także dla zagrożonych mniéj szkodliwą. Podobne zamachy dynamitowe, jak wiadomo, przedsięwzięto także przeciw byłemu kanclerzowi niemieckiemu Caprivi emu i berlińskiemu pułkownikowi policyjnemu Krausemu.

Nie dosyć, widocznie, że *rząd hiszpański* rady dać sobie nie może z powstaniem kubańskiem i że grożą mu w domu ruchawki rozmaite. Wedle dzisiejszéj bowiem depeszy zanosi się na zatarg pomiędzy rządem madryckim a marszałkiem Martinezem Camposem. Rząd zamierzał wysłać na Kubę jeszcze jednego jenerała, ale oparł się temu marszałek i grozi dymisyą, jeżeli rząd madrycki nie odstąpi od tego zamiaru.

*Angielski sekretarz dla kolonii*, Chamberlain, przyjmował deputacyą członków londyńskiéj, liwerpolskiéj i innych Izb handlowych, proszącą o pomoc państwową dla budowy kolei żelaznych na zachodnio-afrykańskiem wybrzeżu. Chamberlain oświadczył, że jedynie w rozwoju angielskich kolonii upatruje załatwienie wielkich socyalnych problematów. Należy postarać się o pracę, aby lud zadowolić. Należy zdobyć nowe rynki dla przemysłu angielskiego. W. Brytania zapominała częstokroć o swych poważnych obowiązkach względem kolonii. Niektóre kolonie nie miałyby żadnéj przyszłości, gdyby je Anglia nie zasilała pieniędzmi. Byłoby też lepiéj, gdyby kolonie te nie były się dostały pod panowanie angielskie.

## Hr. Badeni a „Dziennik Poznański“.

***Piszą nam z Galicyi:***

Cały świat zajętym był od dłuższego czasu rozwiązaniem pytania: Hr. Badeni zostanie li, lub nie prezesem ministrów w Przedlitawii? Dzisiaj nareszcie sytuacya się wyjaśniła, wiemy już, że hr. Badeni ministrem nie będzie. Ktoby jeszcze wątpił o tem, chyba nie przeczytał wysoko politycznego artykułu, zamieszczonego w téj kwestyi w „Dzienniku Poznańskim“ z d. 23 b. m.

Hr. Badeni zapewnie przeczytał ów artykuł i wyciągnie z niego konsekwencye. Jakażby też nędzna musiała być jego exystencya jako prezesa ministrów w Austryi bez uznania — „Dziennika Poznańskiego“. Hr. Badeni jest mężem sprężystym i politycznie śmiałem, ale byłaby to już nie odwaga, lecz zuchwalstwo, chcieć obejmować tekę ministra bez aprobaty, co mówię, wbrew woli „Dziennika Poznańskiego“! Ukorzy się on zapewnie przed naganą, udzieloną mu przez „Dziennik Poznański“ za „bezustanne ubieganie się o teki ministeryalne i inne godności wiedeńskie“, przyrzecze poprawę, już więcéj grzeszyć nie będzie, a „Dziennik Poznański“ raz jeszcze zbawi zaprożoną sprawę ojczystą!

Sądzę nawet, że hr. Badeni nie będzie miał sposobności zrezygnowania z ofiarowanego mu stanowiska, bo sam cesarz Franciszek Józef, przeczytawszy artykuł poznańskiego monitora, a jakże przypuścić, gdyby go nie czytał — przestraszy się tego, co chciał uczynić, i wyśle deputacyą do Poznania z prośbą, aby mu „Dziennik Poznański“ z grona swych licznych młodoczeskich przyjaciół wyznaczył stosownego kandydata do teki ministeryalnéj. Podług naszych informacyi zaręczyć możemy, że Redakcya „Dziennika Poznańskiego“ łaskawie przyjmie taką expiacyjną deputacyą i zadowoli się tylko notaryalnem oświadczeniem, że odtąd rząd Jego Apostolskiéj Mości nie poważy się nigdy mianować ministrami Polaków, jako nienależących do Austryi, a pożyczonych mu tylko do czasu łaskawie przez Białego Cara naturalnego wszech Polaków opiekuna i Pana. W ten sposób cała ta przykra sprawa ubitą zostanie, chociaż co do nas, wolelibyśmy radykalniejszy środek, i w tym celu występujemy z następującą propozycyą, zrzekając się praw naszych autorskich na rzecz politycznie zaniedbanych dzieci. Tak jak między Austryą i Rosyą podzielono na traktacie berlińskim „sferę interesów“ na Bałkanach, tak samo wypadałoby poddać pod rozstrzygnięcie międzynarodowéj komisyi: jakie kraje koronne cesarstwa austryackiego należeć odtąd stanowczo mają do „sfery interesów“ cesarza Franciszka Józefa a jakie do kompetencyi Redakcyi „Dziennika Poznańskiego“. Dzisiaj, gdy cały świat pragnie stałego pokoju, byłaby to jedna jego gwarancya więcéj.

Chciałem tu napisać: dosyć żartów! Ale czyż można inaczéj jak żartem mówić o podobnych dziennikarskich elukubracyach? Właściwie nie warto o nich mówić wcale, a mimo to mówić trzeba, jeżeli się chce, aby artykuły takie były jak owa ryba Tobiaszowa, któréj wnętrzności mają przywrócić polityczny wzrok ślepcom, idącym od lat tylu na lep nie tylko pustych, ale i szkodliwych frazesów. Czegoż się nauczymy, słuchając daléj tych nauczycieli, którzy stanowczo przeczą, jakoby gramatyka łacińska miała pięć deklinacyi, dla tego, że sami się tylko pierwszéj nauczyli? A deklinacye polityczne różnorodniejsze jeszcze od łacińskich! Austrya dla nas Polaków Hekubą! Oto najnowszy dogmat polityki „Dziennika Poznańskiego.“ Hr. Badeni byłby zbrodniarzem, gdyby szedł ratować Austryą, zamiast ratować Galicyą. Cóż Galicyi do Wiednia? Ciekawem, coby był zrobił autor artykułu „Hr. Badeni“ w nr. 192 „Dziennika Poznańskiego“, gdyby mu oznajmiono podczas gdy go pisał, że się dom, w którym mieszka, pali. W konsekwencyi swego politycznego credo powinienby odpowiedzieć z olimpijskim spokojem: A co mi do tego! — To nie mój dom, ja jestem tylko lokatorem. Nie mogę ratować domu, bo muszę meble okurzać w mieszkaniu! Szkoda wielka dla autora artykułu, że ten przypadek się nie wydarzył. Byłby miał sposobność dowiedzenia, że przynajmniéj wierzy w to, co pisze. A cała ta mądrość czerpana z tego samego cebra, z którego się na nas polały wszystkie te — nieczyste płyny, które utworzyły owo błoto, w którem po kolana stoimy. Państwo dla nas, my nie dla państwa. Państwo ma wobec nas obowiązki, my *dobrowolnie* — żadnych. Gdy ci rząd praw zaprzecza — zwalczaj go, ale gdy ci coś przyniesie, pokaż mu język, bo polityczne ulicznikostwo a godność narodowa, to jedno. Daj Boże, aby artykuł „Dziennika“ choćby jednemu czytelnikowi oczy otworzył: jednemu tylko! „Dziennik Poznański“ postara się już o to sam — aby takich Szawłów corocznie było tylu, ile numerów.

## Do charakterystyki „trybona“ ludu.

Ustęp z mowy p. Dawida Abrahamowicza, wygłoszonéj przed kilku dniami na zgromadzeniu wyborców z kuryi wielkiéj własności ziemskiéj okręgu lwowskiego, a poświęcony pracy parlamentarnéj p. Lewakowskiego, podaje „Gazeta Narodowa“ według zapisków stenograficznych. Ustęp ten brzmi:

„O ile sympatycznie oceniam ruch włościański do pewnéj miary, o ile nie jest separatystycznym, o tyle nie mam dość słów potępienia dla tych, którzy sobie poprostu sport dziś robią z wywoływania tego ruchu, jako komiwojażerowie nie wolności — chyba wolności burzenia. I rzecz szczególna, że na czele tego ruchu antysejmowego i tych, którzy mieli opiekować się ludem, stanął człowiek, mianowicie poseł Lewakowski, z którym ja koleguję lat dwanaście w Radzie państwa, którego działalności przypatruję się i o którym jedno tylko — nie ja, ale wszyscy powiedzieć mogą — że może niema drugiego posła, któryby bardziéj obowiązki swoje zaniedbywał, jak Lewakowski, któryby mniéj pracował w Radzie państwa, jak on, i któryby rzadziéj jawił się w Radzie państwa, jak p. Lewakowski.

Kiedy inni posłowie, zajęci po komisyach, ciężko pracują, p. Lewakowski peryodycznie sobie wyjeżdża na wycieczki do Anglii, Francyi i Bóg wie gdzie, lub zajmuje się kopalniami naftowemi. W żadnéj komisyi nie pracuje on obecnie. Wobec tego, że Polaków do wielu komisyi wybierają, i że i w Kole muszą być wszystkie siły zużytkowane, wybraliśmy p. Lewakowskiego, jako reprezentanta miasta Lwowa, a więc przemysłu, do komisyi przemysłowéj. Lecz on, według swego zwyczaju, mało kiedy się w niéj zjawiał. A gdy prezes komisyi, p. Weigel, udał się do prezydyum Izby i prosił, aby członków komisyi przemysłowéj wezwać, aby przychodzili na posiedzenia, gdyż zbyt często niema kompletu, zapytaliśmy wówczas p. Lewakowskiego, dla czego obowiązki zaniedbuje. Na to odrzekł krótko i węzłowato: „Ja nie mam czasu, a jeśli mnie ciśniecie, żebym chodził na posiedzenia komisyi, to raczéj składam mandat członka komisyi.“

I złożył go. Ale dziwnem jest usposobienie p. Lewakowskiego! Kiedy bowiem w ubiegłéj sesyi wytoczono drażliwą a ważną sprawę wypadków w morawsko-śląskich kopalniach węgla i kiedy Izba poleciła komisyi przemysłowéj, aby się tą sprawą zajęła, wówczas p. Lewakowski przyszedł i zapytał przewodniczącego: „Kiedy się zbierzemy?“ — Na to odpowiedział mu przewodniczący komisy: „Kiedy się komisya przemysłowa zbierze, to wiem, bo jutro, ale niestety pan już nie jesteś członkiem komisyi?“ — „A nie.“ — Pan Lewakowski oburzony przybiega do prezydyum i apeluje: „Jakto, wyście mnie wyrzucili z komisyi!“ Szczęściem, że był dokument w ręku, jego własna rezygnacya, i ta go dopiero przekonała, że sam z własnéj woli z komisyi wystąpił. (Wesołość.)

Otóż jak w tym wypadku, sam wystąpiwszy z komisyi, rzucił potwarz na Koło polskie, że to przez jego machinacye wyrzuciło go z komisyi, tak samo przy każdéj sposobności zachowywał się w Kole polskiem.

Powiem tu jeden przykład, a takich mogłbym nie wiem ile naliczyć.

Stanisław Cieński, poseł stanisławowski, postawił wniosek w Kole, żeby sędziowie przysięgli pobierali dyety i koszta podróży. Wskutek postawienia tego wniosku, Koło udało się do ministra sprawiedliwości z żądaniem dyet dla tychże sędziów. Minister odrzekł, że zajmie się tą sprawą, że uznaje, iż ubodzy ludzie pełnią nieraz ten obowiązek obywatelski, walcząc z nędzą. W Kole zdaje komisya sprawę i powiada: „Wniosek Cieńskiego tak a tak został załatwiony.“

Wtem p. Lewakowski woła:

— Proszę o głos: Jaki wniosek p. Cieńskiego, to jest mój wniosek!

— A kiedyżeś go pan stawiał?

— A pięć lat temu mówiłem o tem!

— Gdzie?

— Mówiłem — i do „Kuryera Lwowskiego“ idzie telegram „o wniosku p. Lewakowskiego“ w sprawie dyet dla sędziów przysięgłych.

Otóż tak działalność tego pana ogranicza się na tem, że umie przy każdéj sposobności wyzyskać pracę i rozum drugich, podsunąć siebie i powiedzieć: „To ja zrobiłem!“ — Potem krytykuje we Lwowie w czambuł czynności delegacyi i staje jako jedyny mąż zaufania narodu, jako jego prorok... Takiego gatunku człowiek, który przedewszystkiem powinien zacząć od tego, aby obowiązki, których się podjął, sam spełniał należycie — staje na czele kraju, wydaje programy w spółce z innymi panami i chce ruchem wyborczym kierować! Mam w Bogu nadzieję, że tego rodzaju agitacye i roboty rozbiją się o zdrowy sąd i rozum ludności w kraju. Ale z drugiéj strony wiem, że w epoce, w któréj żyjemy, przy końcu XIX stulecia, którego bodaj, czy nie jest charakterystyką ogólne niezadowolenie, łatwo tego rodzaju prorokom wyzyskać żółć ludzi, często niedolę, nędzę, a w wielu razach zniechęcenie. Mogą więc ci ludzie swoją wichrzycielską robotą wiele złego narobić, wprawdzie może na krótką chwilę, ale zawsze złe, złem pozostanie.

Dla tego proszę panów, jeśli dotąd mimo ataków Lewakowskiego milczeliśmy, to po prostu dla tego, żeśmy go nigdy na seryo nie brali, słuchaliśmy go gdy mówił, bawiliśmy się nim. Gdy jednak Lewakowski wyszedł na arenę wielką, obowiązkiem jest naszym zedrzeć zeń maskę i pokazać, jak ten człowiek spełnia poważne swoje obowiązki tam, gdzie go zaufanie stolicy wyniosło.

Jako dowód, jak Lewakowski jest bezczynnym i nieużytecznym w Radzie państwa, jak nie spełnia swego obowiązku, jak nie wie, co się dzieje w Radzie państwa, jak go to nic a nic nie interesuje, jak, będąc nawet w Wiedniu, nie bywa na posiedzeniach, jak trzy miesiące bez urlopu się absentuje, przytoczę fakt, że nigdy nie słyszycie Lewakowskiego mówiącego w Izbie. Zapewne p. Lewakowski powie: „Koło polskie mi nie pozwala“. To nieprawda, gdyż wedle regulaminu Koła, każdy członek Koła ma prawo bez pozwolenia Koła mówić o sprawie, która w komisyi, gdzie on zasiada, toczy się. Z tego prawa nigdy nie korzystał p. Lewakowski, a to dla tego, bo nie bywa w żadnéj komisyi, a wybrany zrzeka się mandatu.

Takim prorokom, moi panowie, być nie wolno“.

## Wspomnienie z 1866 r.

„D Rechtsp.“ drukuje ciekawy list z pamiętnego roku 1866, pisany przez hr. Kajusza Stolberga, ordynata na zamku Brauna w Król. Saskiem do dawniejszego towarzysza broni z pod Ligny i Belle-Alliance.

„Jakkolwiek — pisze on — jestem ciężko zgnębiony surowym wyrokiem, jaki karząca prawica Boża wydała na moją niemiecką ojczyznę i na rządzony po ojcowsku kraj, w którym mieszkam, i muszę ciągle dźwigać się, aby Tego, który karze i uzdrawia i odrzuca rózgę, gdy kara dla tych, których kocha, osiągnęła cel swój, prosić o spokój i ufność, — to jednakże nie mogę sobie odmówić tego, by na Twoje pismo z Berlina nie odpowiedzieć. W Twojem pojmowaniu wypadków widzę bolesne usprawiedliwienie mego od lat dawnych ustalonego sądu o „Nowéj Pruskiéj Gazecie“. Pod wpływem tego dawniéj w ogóle szanowanego, aż do jesieni 1850 roku bardzo nawet znakomitego pisma, została, jak mi się zdaje ukołysaną znaczna większość dawniej konserwatywnego stronnictwa w Prusach w zaślepionym serwilizmie umysłowym i moralnym dla człowieka, który od czasu, jak straszliwy błąd wprowadził go do parlamentu, pracował tam tak samo jak w Paryżu, Petersburgu, Biarritz i t. d. nad zgubą Niemiec i może uważa się za blizkiego celu swego ambitnego dążenia, który bądź co bądź przyspieszył upadek Prus monarchicznych t. j. Prus w ogóle (które bez dynastyi rozpadają się).

Sądzę wedle słowa Bożego, że rządy są przeznaczone przez Boga ku obronie dobrego, dla karania złego, a nie na to, aby bezustannie dla żądzy panowania swoich regentów lub ministrów i dla sztucznie podsycanéj pychy *d'une nation prussienne* poświęcać własnych poddanych i mieszkańców niemieckiéj ojczyzny, grozić im dowolnie wojną, obarczać ich wojną i poświęcać najwyższe dobra.

Nie hołduję téj ohydnéj zasadzie, jakoby przykazania Boże nie obejmowały dziedzin polityki, dyplomacyi i wojny i jakoby te ostatnie nie miały wyższego prawa, jak patryotyczne samolubstwo i pychę. Tak samo odnosi się 2, 4, 5, 7, 8 i 10 przykazanie do króla pruskiego, jak do nas. Przechodzi to moją zdolność pojmowania, że Ty, stary mój, poczciwy przyjacielu, nazywasz piękne, łagodne napomnienia naszego kochanego Gerlacha, autora przeglądów „Kreuz Ztg“, „chorobliwem zamiłowaniem sprawiedliwości“, napomnienia, aby bez uzasadnienia nie rozpoczynać wstrętnéj pod każdym względem, pod kłamliwym pozorem wywołanéj wojny, w związku z najwstrętniejszą rewolucyą.

Sumienna władza nie skaże na śmierć bez najkonieczniejszéj potrzeby złoczyńcy winnego śmierci, sumienny władzca bez niéj nie podpisze wyroku śmierci. Tutaj chodzi o straszliwą nędzę, o sprowadzony przez Prusy upadek ojczyzny i śmierć wielu tysięcy. Opowiadają, że w południowo-europejskich państwach źli katolicy modlą się do Boga i Jego Swiętych o pomoc, gdy chcą popełnić występek i gani się słusznie to nadużywanie imienia Bożego. Co znaczy atoli wzywać lud do modlitwy aby Bóg udzielił zwycięztwa wojnie, jaką sprowadzał Bismarck przez lata całe (także w czasie przymierza, w które się wdała Austrya niebacznie) i wreszcie rozpoczął pod różnemi pozorami? Jestto straszliwem nadużyciem imienia Boga, który nie pozwoli szydzić ze siebie i uważam, że tego już nadto, aby w smutnem dla naruszonego prawa zwycięztwie Prus upatrywać poparcie sprawy Bismarcka i Wilhelma I przez Boga. Złe duchy Prus, Fryderyk II, Napoleon I, Napoleon III i inni bicze Boży mogą wykazać mnóstwo tego rodzaju rzeczy.

Ulubione w „N Pr. Ztg.“ aluzye do rzekomego orzeczenia Felixa Schwarzenberga o niewdzięczności, nad którą świat zdumieje, są dla Austryi zawstydzające, lecz wydobyłyby na jaw takie mnóstwo oskarżeń z powodu pruskich intryg ze złemi stronnictwami, że nie chcę już rozpoczynać tego w obec sprzymierzonego już z młodemi Włochami jako księcia związkowego...

Zresztą Prusy nie powinny mówić o niewdzięczności Austryi. Fryderyk II byłby został ścięty, gdyby Karol VI nie był temu przeszkodził; cesarz Franciszek Józef byłby poskromił Prusy w 1850 r., gdyby niemieckie serce cesarza nie było go skłoniło do zawarcia pokoju w Ołomuńcu; Napoleon III ofiarował pod Villafranca Lombardyą, jeżeliby mu tenże udzielił swobody w obec pruskich krajów nadreńskich. To stało się w 1859 r., kiedy Bismarck w Frankfurcie wszelkiemi środkami intrygi i z najbezczelniejszem zaparciem się wszelkiego poczucia prawa i honoru przeszkodził uchwale związkowéj, by dopomódz Austryi, gdy tymczasem pruskie wojska przeszkadzały pojedyńczym książętom niemieckim w udzielaniu pomocy Austryi. W ostatnim czasie głoszono w Prusach, że Austrya w 1859 r. odrzuciła pomoc Prus; moje twierdzenia są atoli prawdziwe i dobrze uzasadnione (ks Albrecht i ks. Windischgraetz). Jeżeli tedy męża stanu, który od 1851 r. nie zważając na prawo, prawdę, zobowiązania w obec porządku państwowego i istniejących przymierzy, bez wszelkiego ducha niemieckiego lekceważąc wszelką przyzwoitą formę pertraktacyi z niemieckimi książętami, pracował całemi siłami nad upadkiem niemieckiego związku i potęgi, która musiała od wieków bronić Niemcy przeciwko ich wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom, Turkom, Duńczykom, Francuzom i Szwedom, i mimo wielu zdradzieckich sojuszów niemieckich książąt obroniła i jeszcze obronić usiłuje, — jeżeli tego męża stanu, który w swéj nienawiści dla Austryi, w swéj pożądliwości niemieckich krajów intryguje z każdym wrogiem Austryi i porządku, sądzę w ten sposób, jak sądzę hr. Bismarcka, to w tem nie mieści się bynajmniéj bluźnierstwo.

Podczas kiedy Prusy zawarły z Austryą bliższy związek, do którego cesarz mimo wselkich przeszkód ze strony Bismarcka, mówię teraz *niestety*, pozwolił się skłonić przez swoje usposobienie niemieckie, pchał ks. Bismarck inne mocarstwa niemieckie do uznania młodych Włoch; już przed zawarciem ugody w Gasteinie nawiązał Bismarck bliższe stósunki z młodemi Włochami, uspokoił tego swego kompana co do znaczenia, jakie ma dla niego traktat itd. itd... W Badenii zachęcał zawsze antychrześciańskie stronnictwo, aby sobie przez to utrzymywać zarzewie; w Hanowerze używał zawsze związku nacyonalnego Benigsenów itd. Fryderyk II i jego organa czyniły coś podobnego, także w Paryżu było to praktykowanem kilkakrotnie, a piemoncki Cavour zdobył tem sukcesa,

które mogły się podobać niemieckiemu Cavourowi. Minister prawowitego księcia niemieckiego, który dzisiaj czyni coś podobnego, może mieć chwilowe powodzenie, ale na pewno przyprawi o upadek dynastyą, której służy.

Użyte przezemnie wyrażenie „świadome kłamstwa“ razi Cię. Po wystąpieniu Fryderyka II w roku 1856 oskarżał Bismarck Austryą i małą Saksonią o zaczepne zamiary przeciwko Prusom i twierdził, chcąc uzasadnić oskarżenie zmyślone, że Austrya, Saksonia i Wyrtembergia zbroiły się przed Prusami przeciwko Prusom. Pomijam zuchwałą niedorzeczność tego oskarżenia przeciwko zubożałéj Austryi, której cesarz nadto potrzebował koniecznie pokoju do przeprowadzenia dobroczynnych przepisów konstytucyi z 20 września zeszłego roku (1865). Bismarck nasamprzód kierował swoje kłamstwo w tę stronę, aby Austryą skłonić do zaniechania zbrojenia się przeciwko jego włoskiemu kompanowi.

Tak mały kraj, jak Saksonia, nie może się zbroić, aby mieszkający na wsi dziedzic, który ma rezerwistów wojennych jako parobków albo co innego w swéj służbie, nie miał wiedzieć, co się dzieje w jego wsi; i ja także znam Drezno. Już w marcu podniósł Bismarck skargę przeciwko Saksonii z właściwą sobie impertynencyą; wykazano coś przeciwnego. Dopiero w maju, kiedy Prusy obsadziły granice pod kłamliwie uzasadnianemi pozorami, zbroiła się Saksonia, znaglona do tego, aby módz ochronić swoje wojsko i materyał wojenny przed... sąsiadem. Nikt nie uwierzy temu, aby Bismarck nie miał był wiedzieć o tem; ale Saksonią, którą już Fryderyk II przeznaczył dla Prus, chciał on teroryzować, albo, jeśliby się to nie udało, wystawić ją jako winną wobec Prus, aby ją potem zagarnąć. Pierwszy zamiar rozbił się o sumienność króla i sług jego; stany jednomyślnie uchwaliły środki, jakich było potrzeba, aby z honorem ocalić to, co było do ocalenia, a jeśli kraj miało spotkać to nieszczęście, iżby go miano oderwać od rządu, panującego po ojcowsku, czego w Prusach nie znają, i wcielić do państwa wojskowego, stojącego na progu rewolucyi, to upadnie on z honorem i — jak mam nadzieję — nie na zawsze. Tymczasem drobna armia przyniosła zaszczyt swemu królowi i krajowi, a pozostali polegli za króla i ojczyznę, a nie za Bismarcka i młode Włochy. Tymczasem służy pruski ucisk na to, aby zagrzewać przywiązanie do dynastyi. Pruskie pisma lojalne z liberalnem oburzeniem krytykują to, że wydarty z szponów orła majątek krajowy król zabrał za granicę; w Saksonii inne mają pojęcia o prawach i obowiązkach króla.

(Dokończenie nastąpi.)

## Z wieca katolików niemieckich.

***Monachium,*** 25 sierpnia.

(A. S) Przesyłam Wam słów parę, skreślonych na prędce, o przedwstępnem zebraniu wiecowem, które się odbyło dzisiaj wieczorem. Udaliśmy się za miasto, na drugi brzeg Izaru, gdzie komitet lokalny wynajął halę od browaru obywatelskiego, przybrawszy ją wspaniale. Już w zeszłym roku podziwiałem piękne udekorowanie lokalu wiecowego w Kolonii, przyznać atoli muszę, że sala obrad w stolicy Bawaryi przedstawia się o wiele wspanialéj. Zdaje ci się, że wchodzisz do przepysznego ogrodu, tak zieleń, drzewa i kwiaty pokrywają całe ściany, na które pada jaskrawy blask słońca przez dach szklany hali. Nie braknie tam sztucznych skał i chłodzących wodotrysków — widać zaraz, że do dzieła tego przyczyniła się ręka artystów. W głębi sali ukazuje się panorama Rzymu z katedrą świętego Piotra. Wśród zieleni widnieją popiersia Ojca św., ks. rejenta, cesarza i ś. p. Windthorsta po obu stronach estrady. Oprócz tego głównego lokalu na wielkie zebrania, są w mieście samem również pięknie udekorowane, obszerne sale na posiedzenia poboczne. Nie mam zamiaru ani czasu zapuszczać się w opis stolicy bawarskiéj, która mi się nadzwyczajnie podoba, o zebraniu przedwstępnem zaś donoszę, iż obszerna hala zapełniła się szybko uczestnikami pomimo, że pogoda nie sprzyjała. Zebranie zagaił hr. Konrad Preysing, katolickiem pozdrowieniem, witając zgromadzonych w imieniu komitetu lokalnego. Mówca przypomniał słowa ś. p. Windthorsta na wiecu w Koblencyi: „Przyjedziemy do Monachium“ i zaznaczył, że duch jego przebywa wśród wiecowników. Przemówienie swoje zakończył mówca słowami Montalemberta i okrzykiem na cześć Ojca św., który zebrani powtórzyli trzykrotnie z nieopisanym zapałem.

Adwokat Rumpf z Monachium podniósł okrzyk na cześć cesarza, którego uczcił jako księcia pokoju i szczerego chrześcianina, który pamięta o swéj odpowiedzialności przed Bogiem. I temu okrzykowi zawtórowano z wielkim zapałem.

W imieniu i z polecenia magistratu witał wiecowników drugi burmistrz monachijski Brunnen, życząc powodzenia w obradach i przypomniał wypadki ważne dla Niemiec z przed 25 laty.

Przemawiało znakomicie kilku jeszcze mówców świeckich i duchownych, lecz braknie mi czasu na przesłanie Wam bliższych o tych przemówieniach szczegółów.

Do powyższéj korespondencyi dodajemy następujące telegramy, jakie nas doszły dnia wczorajszego.

***Monachium,*** 26 sierpnia. O godzinie 8 rano odprawił X. Arcybiskup Thoma uroczyste nabożeństwo w katedrze, poczem pierwsze zebranie zagaił radzca sądu nadziemiańskiego Geiger mową, w któréj wyjaśniał znaczenie wieców katolickich. Hr. Preysing odczytał następnie pismo Ojca św. (które podamy jutro). Przystąpiono do wyboru prezydyum. Marszałkiem wybrano radzcę sprawiedliwości Müllera z Koblencyi, radzcę bar. Ow pierwszym i radzcę Ranga z Fuldy drugim wicemarszałkiem. Honorowymi prezesami zamianowano dep. Lingensa z Akwizgranu radzcę legacyjnego Kehlera z Berlina. Po ukonstytuowaniu się prezydyum wysłano telegram do Ojca św.

***Monachium,*** 26 sierpnia. Pierwsze zebranie publiczne zgromadziło wielu uczestników. Zagaił je marszałek Müller, wyrażając żal nad tem, iż ś. p. Windthorst nie doczekał już tegorocznego wieca. X. Arcybiskup monachijski witał zebranych jako najwyższy pasterz dyecezyi i życzył łaski Bożej pracom wieca. Mówca zwrócił uwagę na poważne sprawy, nad jakiemi wiecownicy mają obradować i udzielił swego błogosławieństwa. Także nuncyusz X. Ajuti udzielił zebranym błogosławieństwa, jako przedstawiciel Ojca św. Przemawiał jeszcze X. Arcybiskup z Bamberga i dr. Porsch, który domagał się wolności dla zakonów i przywrócenia Jezuitów. X. prob. Huhn z Monachium mówił o chrześciaństwie i ateizmie.

## Kongres Maryański w Liworno.

***Liworno,*** 19 sierpnia.

(†) Zanim rozpocznę referat z posiedzeń sekcyi Kongresu, niechaj wolno mi będzie zapisać kilka szczegółów z uroczystości wczorajszéj. Wzruszającym był moment, gdy podczas kazania Msgra Del Corona w Katedrze buchnął ogromnym płomieniem iście włoski entuzyazm ludu: kaznodzieja winszował dżącym głosem mieszkańcom tego grodu niezmordowanych starań w celu uświetnienia Kongresu a ustęp ten z kazania zakończył zwrotem: „i ja mam zaszczyt być współobywatelem waszym.“

Gdy przebrzmiały radosne okrzyki zaintonował X. Kardynał Bausa Te Deum za Ojca św., a po skończonem nabożeństwie udał się do sali posiedzeń komitetu, gdzie zgotowano mu wspaniałe przyjęcie. Składali tu także hołd Jego Eminencyi reprezentanci prasy, wobec których wyraził X. Kardynał swą radość, że prasa katolicka tak żywy dla Kongresu okazuje interes.

Obliczają, że w dniu pierwszym Kongresu przybyło do Liworno około 30 000 pobożnych.

Przechodzę do posiedeń sekcyi. W pierwszéj pod przewodnictwem O. Semerii rozbierano temat: „Wpływ *Maryi* na społeczeństwo jako typu niewiasty w każdym jéj stanie.“ Przedyskutowano następujące punkta praktyczne:

1) Stowarzyszenia Matek Chrześciańskich celem opieki nad niemowlętami ubogich rodzin.

2) Zaczątki wychowania i edukacyi dziewic w zakładach zakonnych w społeczeństwie współczesnem.

3) Jakie środki przedsięwziąć należy, by wskrzesić pobożne stowarzyszenie córek *Maryi* i zapewnić mu prawidłowy rozwój.

4) Stowarzyszenie opieki nad dziewczętami pragnącemi wyjść za mąż.

5) Stowarzyszenie Matek Rodzin dla czuwania nad prawidłowym rozrostem rodzin ludowych, dla nakłaniania ich radą do wypełniania obowiązków i celem dostarczania im pracy i zatrudnienia.

W sekcyi drugiéj — prezes O. Luddi — był na porządku obrad temat następujący:

„Zwycięztwa i dobrodziejstwa *Maryi* na korzyść społeczności“, przedyskutowano punkta praktyczne:

1) Wznoszenie w wszystkich okolicach i rozmnażanie kaplic i stacyi z wizerunkami *Maryi* i z napisem: *Ipsa conteret caput tuum.*

2) Zwyczaj pozdrawiania wizerunków *Maryi* spotykanych w drodze skłonieniem głowy i odmówieniem: *Ave Maria,* albo *Mater Divinae Gratiae,* albo *Refugium peccatorum,* albo *Auxilium Christianorum ora pro nobis.*

Z dzisiejszych obrad sekcyjnych mam do zapisania, iż rozpatrywano punkta praktyczne tematu: „Wdzięczność społeczności dla *Maryi*“. Z wielkim entuzyazmem przyjęto propozycyę ażeby święta Wniebowzięcia i Matki Boskiéj różańcowéj uświetniać jakiemś dziełem dobroczynnem. Na wniosek prof. Vigo postanowiono ogłosić bibliografię maryańską i rozpisać konkurs na najlepszą monografię, którego rozstrzygnięcie ma być pozostawione przyszłemu narodowemu kongresowi Maryańskiemu.

Zaakceptowano również wniosek, ażeby za aprobatą Biskupią dołączać do katechizmów osobny rozdział o kulcie Najśw. Maryi Panny. Wreszcie przyjęto punkta praktyczne tematu: „*Marya* a Włochy“.

Dziś odbyła się także wielka pielgrzymka do cudownego obrazu Matki Boskiéj w Montenero. Brali w niéj udział liczni Biskupi i kompanie pątników z sztandarami.

. . . . . .

dnia 20 sierpnia.

Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu odczytano nasamprzód telegram Kardynała Rampolli téj treści:

„Ojciec św. ucieszony z powodu otwarcia Kongresu Maryańskiego, zapewnia o swéj przychylności i błogosławi z całego serca pracom rozpoczętym ku chwale Maryi.“

Następnie powtórzyły się demonstracye niedzielne, gdy prezes Kongresu zawiadomił zebranych, iż Ojciec św. przysłał dar dla Kongresu w postaci pięknego posągu Panny Przeczystéj. O. Benjamin Scaiano zaproponował ażeby na postumencie posągu wyryć wiersz Leona XIII. nadesłany na ręce Xiędza Kardynała Bausy (podałem w wczorajszéj korespondencyi!) i umieścić w kościele Matki Boskiéj „del Soccorso“ głaz pamiątkowy Kongresu.

Podniosłą była chwila, gdy wstąpił na mównicę X. Kardynał Bausa, by świetne wygłosić przemówienie. Przywodząc na pamięć Kongres eucharystyczny, który odbył się w Medyolanie za inicyatywą Kardynała Ferrari, pociągnął dostojny mówca paralelę między onym zjazdem a naszym Kongresem Maryańskim, który zawdzięczamy naszemu X. Biskupowi Franchi'emu. Na tamtym święcono tryumfy Chrystusa Pana utajonego w Najśw. Sakramencie, tu wysławiamy imię Matki Jego, Maryi. Dogmaty to religijne, zwalczane przez liberałów, ale zaakceptowane przez wiernych z zapałem i żywą wiarą. Tryumf Maryi nad ludem, oto myśl nasza, oto program nasz. Mówią, że przyszłość należy do demokracyi, prawda, ale do onéj świętéj demokracyi, któréj sztandarem jest Ewangelia Chrystusa Pana. Z wielkich walk z błędem wychodził Kościół zwycięzko, dzięki opiece Maryi. Wielką jest potęga Różańca św., a słysząc, jak odmawia go sam Ojciec św. w bazylice świętego Piotra razem z wiernym ludem swoim odczuwa się, że modlitwa ta jest wszechmocną. Znamieniem to naszem łączyć imię Maryi z imieniem Jezusa: wyznawać Boskość Jego wobec niedowiarków i głosić wyrok Soboru efezkiego, który ogłosił, że Marya jest Matką Odkupiciela. Oto odpowiedź nasza na wszystkie herezye wolnodumców. Złączmy się w nowéj krucyacie za religią i Kościół, a na okrzyk „precz z wiarą“ odpowiedzia naszą: Żyje jeszcze Jezus Chrystus, żyje Marya!

X. Kardynał mówił z wielkim ogniem, głosem silnym i dobitnym, to też mowa jego niezatarte wywarła wrażenie.

Niemniejsze wrażenie, zwłaszcza na obecne przedstawicielki płci pięknéj, wywarła mowa O. Semerii, który rozwodził się o posłannictwie kobiety w społeczeństwie nowoczesnem.

Przedpołudniowe posiedzenie plenarne zakończono okrzykiem na cześć Maryi.

## Korespondencye.

***Lwów,*** 23 sierpnia.

(*Ciekawa dyskusya.*)

Wczoraj o godz. 4 po poł. zgromadzili się tutaj na sali obrad Towarzystwa kredytowego ziemskiego reprezentanci komitetów lokalnych z kuryi większéj własności, miast i gmin wiejskich, w celu wybrania 5 delegatów do centralnego komitetu wyborczego i omówienia ogólnego położenia. Obecnych było 65 delegatów, a obrady zjazdu były bardzo ożywione. Do komitetu centralnego wybrano: Stan. Stadnickiego, Teof. Merunowicza, Zygm. Dembowskiego, Witołda ks. Czartoryskiego i Stan. Gniewosza.

Po załatwieniu wyborów przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, to jest do ogólnéj dyskusyi nad sytuacyą przedwyborczą w kraju.

Tutaj pierwszy zabrał głos Wojciech hr. Dzieduszycki i dał w dłuższem przemówieniu niejako *exposé* sytuacyi. Przedewszystkiem dotknął mówca t. zw. ruchu ludowego i stronnictwa ludowego. Są to — jak się hr. Dzieduszycki wyraził — wprawdzie już nie czarne punkta na horyzoncie, ale ciemne chmury, jednakowoż nie potrzeba się na nie zbyt czarno, zbyt pesymistycznie zapatrywać. Obawy, szerzące się w kraju wskutek wspomnianéj agitacyi, nurtującéj masy ludowe, mogłyby być uzasadnione tylko w takim razie, gdyby poważne obywatelstwo zachowało się wobec téj agitacyi apatycznie, wobec agitacyi, *która nie ma na celu dobra ludu,* lecz opartą jest na bałamuceniu ludu obiecankami, które ziścić się nie mogą. Takiéj agitacyi, szerzonéj w imię zasady „opozycyi dla opozycyi“ — bo innych powodów uzasadnionéj opozycyi nie ma — mówca nie rokuje nadziei zwycięztwa. Zwalczyć zaś można ją bardzo łatwo. Należy z jednéj strony wykazać włościaństwu, że czyniony Sejmowi krajowemu przez agitatorów zarzut kastowości nie da się niczem uzasadnić, bo ostatnie sześciolecie stwierdza, że jeśli Sejm jakiemi sprawami, to przedewszystkiem włościan się zajmował; z drugiéj strony pracą nad istotnem dobrem kraju. Walczmy z rzeczowem złem — rzekł hr. Dzieduszycki — a rychło agitacyą nam wrogą złamiemy. Przeciw rozbijaniu narodowości naszéj najlepszym środkiem jest solidarność, solidarność, mająca na celu realny pożytek. Do téj realnéj pracy, mającéj zniszczyć nierealną agitacyą, najlepiéj zaś zabierzemy się, jeśli będziemy w życiu codziennem ludowi pomagać. Ja się nie lękam alarmów wichrzycielskiego obozu, a ufam, że alarmy te zbudzą nasze społeczeństwo, że ono zabierze się do pracy, a jeśli zechce, to sił mu nie braknie do odparcia owych prądów kosmopolitycznych czy anarchistycznych, pragnących pośród nas zapuścić korzenie. (Oklaski.)

Następnie zabrał głos p. Adolf Cieński. Mówca nie podziela zapatrywań hr. Dzieduszyckiego, twierdząc, że niebezpieczeństwo, grożące krajowi ze strony agitacyi wśród ludu, jest w istocie wielkie. W kraju bowiem stosunki są coraz gorsze lud biednieje i musi opuszczać swoją ziemię, do któréj jest przecież tak przywiązany. Zeszłoroczna wystawa krajowa udowodniła wprawdzie, że kraj nasz na wielu polach w ostatniem dwudziestoleciu postąpił znacznie, lecz postęp ten jest małoznaczącym wobec ogólnego postępu w świecie: dystans między Europą a nami nie zmniejszył się, ale zwiększył. Agitacya radykalna wśród ludu przedstawia się mowcy w barwach o wiele czarniejszych, aniżeli ją widzi hr. Dzieduszycki. Są okręgi, w których już tak głębokie zapuściła korzenie, żeśmy je — rzekł mowca — na zawsze stracili. Mowca kreśli w szczególności stosunki w powiatach śniatyńskim horodeńskim, kołomyjskim i kossowskim, twierdząc, że radykalizm opanował je już zupełnie. Daléj podnosi mowca, że rozdział pomiędzy dworem a gminą zarysowuje się coraz bardziéj. Wina w tem nasza, bośmy na początku ery konstytucyjnéj przez krótkowidztwo oddzielili dwór od gminy. W wydziałach powiatowych sił chętnych i zdolnych coraz mniej, a pracy coraz więcéj. Wogóle stosunki w kraju są, wedle mowcy, wcale nie pocieszające. W dalszym toku zwrócił się mowca specyalnie do centralnego komitetu wyborczego, krytykując działalność jego w latach ubiegłych. Dzięki téj działalności, mamy to, co się obecnie dzieje. Posłowie, wybrani dawniéj, stworzyli dla siebie organizacyę celem przeprowadzenia ponownego swych wyborów. Mowca zarzucił również komitetowi centralnemu, że narzucał kandydatów niesympatycznych, a w jednym z okręgów nawet przeforsował wybór kandydata niemal nieznanego, nieznającego stosunków i potrzeb wyborców i który przed wyborcami nie złożył dotychczas ani jednego sprawozdania ze swoich czynności w Sejmie.

Ponieważ mówca zwrotem ostatnim wprowadza dyskusyą na tory osobiste, w zgromadzeniu odezwały się głosy protestujące, wskutek czego p. Cieński odstąpił od dalszego przemawiania.

Następny mówca p. Nanowski zauważył, że poruszona przez przewodniczącego kwestya solidarności jest istotnie w obecnéj chwili najważniejszą, a wyciąganie jakichś spraw, należących już do historyi, w niczem nie może się przyczynić do jéj umocnienia. Jedźmy do domu — zakończył p. Nanowski — i działajmy zgodnie, a energicznie.

P. Eustachy Zagórski zaznaczył, iż niezaprzeczenie nędza i bieda wśród ludu, są główną podstawą objawiającego się tu i owdzie niezadowolenia, które usunąć zdołamy jedynie ciągłą ustawiczną pracą nad polepszeniem doli właścian. W dalszym ciągu odparł mówca zarzuty p. Cieńskiego co do działalności poprzedniego Komitetu centralnego, wykazując, że ani w celu, ani w mocy komitetu nie leży jakąkolwiek kandydaturę przeforsowywać.

Dr. T. Niementowski poruszył objawiającą się w niektórych miastach nieufność do centralnego komitetu, tłomacząc to okolicznością, że sejm nie uczynił dotychczas zadość żądaniu miast na punkcie powiększenia ilości miejskich posłów do sejmu. Nadto dał mówca wyraz potrzebie energicznego domagania się przez Koło polskie, aby przy uchwalaniu reformy wyborczéj przeprowadzono słuszne zwiększenie liczby posłów z Galicyi do Rady państwa.

P. Cieński Adolf, usprawiedliwiał się następnie

(101)

# SZUBRAWCY.

### POWIEŚĆ

przez

***Maryana Gawalewicza.***

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 195.)

— A rozumie się!... przecież cały ten raut jest tylko *ad captandam benevolentiam nostram.* Widziałem, jak i pana radzcę obrabiała, ale to nie wiele pomoże.

Radzca poczerwieniał i twarz zachmurzył.

— Wciągnęli mnie tutaj prawie przemocą — próbował się usprawiedliwić — ja u nich nie bywam wcale!... Wyjątkowo dzisiaj... nie mogłem się wymówić, ale zaraz wychodzę. Gorąco tu, tłok...

— I za dużo mieszaniny — wtrącił Olkiewicz. — Ja byłbym już dawno to samo zrobił, tylko kapelusza swego nie mogę odszukać.

— Tak, jak i ja!...

— Może go nam skonfiskowali...

— Cóż pan znowu przypuszczasz?

— A dla czegożby nie?... byłby to najpewniejszy sposób zatrzymania nas do końca rautu.

Radzca udał, że się śmieje z tego dowcipu, ale zaczął się kręcić na miejscu niecierpliwie; nie swojsko mu było w téj fałszywéj pozycyi. Żałował, że się dał ściągnąć na ten raut i swoją osobą dodawał powagi zebraniu, które miało jedynie na celu kaptowanie opinii i urabianie stósunków dla przyszłéj kandydatury barona.

Nadęty był i urażony.

Olkiewicz psuł mu do reszty humor swojemi uwagami, zaprawionemi żółcią i szyderstwem; kilka kilka razy miał już na języku słowa:

— A jednak redaktor także tu jesteś, choć wiesz, w jakim celu cię ściągnęli! — ale się w porę powstrzymywał, aby nie usłyszeć może odpowiedzi:

— Skoro pana radzcę tu znajduję i tylu innych, cóż w tem dziwnego?...

I nie byłby miał żadnego racyonalnego argumentu na swoje usprawiedliwienie.

Przypomniał sobie, że przed kwadransem zaledwie całował się z baronem, ujęty jego pochlebstwami i że mu prawie przyrzekł wybrać się na którą środę a słuchając pochwał baronowéj dla obywatelskich uczuć i dążeń męża, udawał, że im wierzy, chociaż nie miał nigdy przekonania do szczerości wygłaszanych przez niego zasad i o moralnéj wartości jego powątpiewał tak samo, jak wielu innych.

Pocieszało go tylko to jedno, że nie był odosobniony i że miał przed oczyma ludzi, równie poważnych i dobrze myślących, którzy jednak przyszli również na zaproszenie zręcznego karyerowicza, szukającego popularności i pleców, poparcia i pozorów w świecie i zapełniali tak samo jego gościnne salony.

Nie czuł się odosobnionym w tem zgromadzeniu, ale mimo to doznawał jakiegoś niesmaku i niezadowolenia.

Cóż warta jest opinia publiczna, jeżeli tacy, jak on, robią ustępstwa, przymykają oczy i nie mają dosyć odwagi bronienia jéj, protestowania przeciw nadużyciom, pozwalają się używać za parawan?...

Wstał, wyprostował się i nie dosłuchawszy złośliwych przytyków Olkiewicza, który w dalszym ciągu nicował barona i całe towarzystwo — skierował się ku drzwiom.

— Odchodzi pan radzca?... a kapelusz?... — zatrzymał go redaktor.

— Mam w futrze czapkę — odparł i, zapominając nawet pożegnać się, pod wrażeniem własnych refleksyi, wysunął się szybko z gabinetu, aby co prędzéj opuścić te progi, które nierozważnie przekroczył.

Jako przyszły prezes Melioracyi, nie chciał się dłużéj narażać i swoją obecnością dodawać splendoru takiemu rautowi.

Na schodach natknął się na młodego barona, zajętego tak ważną rozmową, że nawet go wcale nie zauważył, schodzącego pompatycznie do przedsionka, w którym urządzona była garderoba dla gości.

Zreflektowana opinia zdawała się opuszczać te salony w osobie pana radzcy.

Na schodach dwaj młodzi ludzie szeptali w dalszym ciągu pod ścianą.

Starszy, blondyn z kociemi wąsami, łysawy już trochę na ciemieniu, chudy, ruchliwy i nerwowy, trzymał obie ręce w kieszeniach i przyglądał się swoim lakierowanym ciżemkom z kokardkami, słuchając opowiadania przyjaciela i wydając od czasu do czasu krótkie, urywane śmiechy, na znak ironii i oburzenia, jakiem go słowa towarzysza przejmowały.

— Waryatka!... dalibóg, waryatka!... — wybuchał co chwila i podrzucał ramionami, ważąc się z nogi na nogę, jak mały kolosik rodyjski we fraku z szapoklakiem pod pachą. — A cóż ty na to?...

— No, cóż ja?.. cóż ja?.. ja w pierwszej chwili... zgłupiałem formalnie!... — jąkał się młody baron, czerwony jak piwonia, zmieszany widocznie pod wrażeniem jakiegoś wielkiego zakłopotania, zastraszony wypadkiem, o którym właśnie opowiadał w największéj tajemnicy przyjacielowi, którego z salonu aż na schody wyciągnął. — Z nią niema żartów, ona gotowa jeszcze jakie głupstwo zrobić!...

— Ale!... — perswadował mu łysawy młodzieniec, oburzając się na samo przypuszczenie takiego „głupstwa“ — one wszystkie tak w pierwszéj chwili. Mój Jędrku, nie trzeba brać tych rzeczy za gorąco!... powinieneś to traktować więcéj po męzku, z zimną krwią. Przecież nie jesteś już dzieckiem.

Jędruś marszczył swoje nizkie czoło i krzywił się; perswazye nie trafiły mu jakoś do przekonania.

— To wszystko dobrze, ale wyobraź sobie, że by się naprawdę struła u mnie w pokoju, no?... wtedy?... ciekawy jestem, cobyś ty zrobił w takiej sytuacyi?... — mówił, przechylając głowę na ramię — aha!... widzisz!... a ona z tem przyszła. Powiedziała mi wprost: „Ja ztąd żywa nie wyjdę!... jestem skompromitowana — mówiła — życie sobie odbiorę, ja ztąd żywa nie wyjdę!.“ no?!...

— Ale wyszła!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że krytykował dawniejszy komitet centralny w najlepszych intencyach, dążąc do poprawy złych stósunków. Mówca mógłby powiedzieć o sobie: „Jeżeli gryzę, to sercem gryzę!“ Uznaje on powagę komitetu, postanowieniom jego zawsze się podda, a jezli w dał się w krytykę, to celem przestrzeżenia przed mogącymi wydarzyć się błędami. W końcu wezwał wyborców większéj własności, aby wybierali z największą rozwagą, aby zastęp ich posłów był silny duchem.

Dr. Kozłowski Włodzimierz przyjął z zadowoleniem złagodzenie przez p. Cieńskiego pierwotnego tonu mowy i wyjaśnił, iż komitet centralny powoduje się zawsze zdaniem komitetów lokalnych; nie może więc być mowy o narzucaniu przez niego kandydatów niesympatycznych. W odpowiedzi p. dr. Niementowskiemu zaznaczył mówca, że Koło polskie w obradach nad reformą wyborczą występowało za powiększeniem liczby posłów do Rady państwa z Galicyi — łatwiéj atoli krzywdę naszą skonstatować, niż naprawę jéj przeprowadzić.

W przemowie końcowéj zaznaczył hr. Dzieduszycki, że pan Cieński miał zupełne prawo wystąpić z krytyką dawnego komitetu centralnego, jednak zarzuty jego były nie całkiem usprawiedliwione. Komitet ma obowiązek przestrzegać, ażeby do sejmu nie weszły żywioły szkodliwe; ma obowiązek interweniować tam, gdzie jest obawa, że może zajść niebezpieczeństwo pod względem narodowym, lub są sprzeczności interesów. W takim razie komitet centralny robi przedstawienia; innego wpływu jednak nie ma, mieć nie może i nie próbuje nawet go uzyskać. Inna rzecz jest przy wyborach do Rady państwa: tam może komitet próbować starać się o uzyskanie wpływu, a to w tym celu, ażeby reprezentacya wybrana przez kraj, była wyrazem zbiorowéj opinii kraju.

Ostatecznie zakończył hr. Dzieduszycki uwagą, że „jeżeli nie będziemy ustawali w pracy około dobra ludu — to ludu i kraju nie stracimy“. Życzeniem, ażeby ta praca jak najpomyślniejsze wydała owoce, pożegnał przewodniczący zebranych i zamknął zjazd.

## Niemcy.

* ***Berlin***, 26 sierpnia. Poseł centrum X. prof. Hitze, wypowiedział niedawno w prasie katolickiéj zdanie, że nie zdziwi się wcale, jeźli nie zostanie powtórnie wybrany i przypomniał, że podobny los spotkał już dawniéj tak znakomitych posłów, jak Piotra Reichenspergera i X. dr. Moufanga. Szlązka „Volks Ztg“ zauważa w obec tego, iż dawniejsza sytuacya stronnictwa centrum różniła się wielce od dzisiejszéj i że nie można tutaj stawiać porównania. W miejsce Reichenspergera wybrano katolickiego landrata, z powodu rządowego prądu, jaki panował w 1866 r. Reichensperger zaś zwyciężył w Olpe. Owlandrat zresztą trzymał się późniéj frakcyi centrum. Co do X. Kanonika dr. Moufanga, to tenże został przy wyborach w Moguncyi pokonany przez nacyonał liberała dr. Bambergera w 1871 roku, lecz wybrano go w innym okręgu. W 1874 roku zwyciężył on w Moguncyi i dla tego zaniechał kandydatury swojéj w poprzednim okręgu. Błędnem jest zdanie X. Hitzego że X. Kan. Moufang odniósł porażkę po pierwszéj nowéli do taryfy celnéj.

— Czy to możliwe? Berl. „Tageblatt“ donosi, że na 1206 katolików, którzy w roku 1892 zawarli śluby małżeńskie w Berlinie, tylko 676 pojęło katoliczki, reszta żony innych wyznań!

— „Nat. Ztg“ donosi, że ministerstwo stanu podobno uchwaliło, aby w rocznicę zwycięztwa pod Sedanem, 2 września, zwolniono w warsztatach państwowych robotników, którzy wzięli udział w wojnie francuzkiéj, wypłacając im dzienne myto, jak zwykle.

— Z uznaniem zapisuje „Germ.“ to, że W. Ks. Badeński odmówił przyzwolenia na uroczystość otwarcia nowéj linii kolejowéj w dniu 15 sierpnia ze względu na to, że katolicy badeńscy w dniu tym obchodzą święto Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi.

## Telegramy.

***Wiedeń***, 26 sierpnia. „Wiener Abendpost“ donosi, że w Tarnopolu wydarzyły się dwa przypadki cholery azyatyckiéj.

***Euxinograd***, 26 sierpnia. Książe Ferdynand przybył tu na dłuższy pobyt.

***Petersburg***, 26 sierpnia. Na podanie ministrów sprawiedliwości, finansów i spraw wewnętrznych rozstrzygnął car w sprawie J. C ona, znanego autora książki: M. Witte et les finances russes, aby Cyonowi odebrano poddaństwo rosyjskie i wszelkie honory uzyskane w służbie państwowéj.

***Nowy Jork***, 26 sierpnia. „World“ donosi z Fuczau, że w skutek energicznego wystąpienia Anglii i Stanów Zjednoczonych zgodził się rząd chiński na obecność konsulów obydwóch państw podczas procesu dotyczącego rozruchów przeciw misyonarzom.

***Zofia***, 27 sierpnia. Dzisiaj na grobie Stambułowa odprawił nabożeństwo żałobne metropita zofijski w obecności familii i przyjaciół Stambułowa. W obawie ekscesów, rodzina nie ogłosiła nabożeństwa tego.

***Rzym***, 27 sierpnia. Ajencya Stefaniego zaprzecza, jakoby na Sycylii wybuchły rozruchy robotnicze.

***Paryż***, 27 sierpnia. Jenerał Meunier, który w „Figarze“ posądził oficerów niemieckich o kradzież, przeszedł w r. 1892 do rezerwy. Podlega on jednak jurysdykcyi wojskowéj i musiałby uczynić zadość ewentualnemu zawezwaniu przed wojskową radę honorową.

***Paryż***, 27 sierpnia. Bankier Rothschild zamierza z powodu zamachu ustanowić fundusz na cele dobroczynne imienia Jodkowitza.

## Tammany Hall.

Karol de Varigny w jednym z ostatnich numerów „Revue des Deux Mondes“ uchylał przed nami zasłony, kryjącéj niektóre ciekawe szczegóły życia społecznego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj. Do niezwykłych instytucyi nawet na gruncie amerykańskim należy *Tammany Hall* i jéj *boss*, rządzący bez kontroli Stanem nowojorskim, dyktujący prawa i obowiązki, wpływający nawet na wybór prezydenta rzeczypospolitéj.

Cóż to jest owe *Tammany Hall*, któż to jest ów „monarcha despotyczny“ Now Yorku?

Należy się cofnąć — mówi de Varigny — do początków bieżącego stulecia, aby znaleść pierwsze wzmianki o *Tammany Hall*, instytucyi, noszącéj z początku nazwę komitetu demokratycznego republikańskiego miasta New Yorku. Było to wówczas miejsce zgromadzeń publicznych, klub polityczny, jakich było w New Yorku niemało. Pomysłowa organizacya i karność nadzwyczajna rozszerzyła wpływy komitetu demokratycznego i zapewniła jego prezesowi (*boss*) władzę bardzo obszerną. Obecnie prezesem *Tammany Hall* jest niejaki Ryszard Crocker, Irlandczyk z pochodzenia, rzucony chłopięciem na bruk nowojorski w roku 1854. Życie jego jest bardzo charakterystyczne, jako malujące niezwykle dosadnie zakulisowe życie polityczne Ameryki Północnéj. Oto krótki życiorys Crockera.

W młodości pędził życie, jak wielu jego ziomków, na Street Arab na włóczędze ulicznéj, którzy oddają się dzieci emigrantów, kolporterzy dzienników, czyściciele obuwia, komisyonerzy, przepełniający ulice wielkich miast amerykańskich i zarabiający w ten lub ów sposób na życie. Młody Ryszard czyli Dick Crocker nie miał ani pieniędzy, ani fachu, miał za to usposobienie wojownicze i pięść silną. Zarówno zalety jego jak wady pasowały doskonale do otoczenia. Zbudowany silnie, wytrzymały na razy, stał się z czasem bokserem renomowanym *tough*'iem, mówiąc żargonem nowojorskim. W tym charakterze był członkiem *gang'u*, bandy nicponiów, złączonych w stowarzyszenie. *Gang*, do którego należał Crocker, nosił nazwę „Gang tunelu czwartéj alei“. Z czasem został szefem tego zacnego zgromadzenia.

Zwłaszcza w czasie wyborów Crocker żywą rozwijał działalność: wynajmował się wraz ze swojemi towarzyszami więcéj dającemu, kierował tłumem gwarnym i barwnym, który roi się w czasie wyborów na ulicach miasta. W roku 1886 zwrócił na siebie uwagę świata, zajmującego się sportem wszelakim, gdyż wyzwał na pojedynek na kułaki szefa innego gangu, Ryszerda Lyncha, którego zabił na miejscu według wszelkich prawideł sportu kułakowdgo w Jone's Wood. Odtąd dzielił sławę najlepszego boksera w Stanie neryorskim z Owney-Geoghaganem. Gdy policya amerykańska zaczęła zbyt czule zajmować się bokserami i pociągać ich do odpowiedzialności sądowéj, Ryszard Crocker zaczął sprawować funkcye palacza przy sikawce parowéj.

Ale dążył do szerszych przeznaczeń. Skrupułów nie miał, ciągnęła go do siebie polityka, która z czasem stała się ulubionym jego żywiołem. Obrał sobie tedy zajęcie, które w Stanach Zjednocznoych Ameryki północnéj w blizkim stos. z polityką związku, mianowicie zajęcie szynkarza. W ten sposób stał się od razu ajentem wyborczym, z którym zaczęto się rachować. Saloon Crockers zyskał w krótkim czasie bardzo znaczną popularność. Pełno tu zawsze było tough'ów, włóczęgów ulicznych, polityków szynkowaniych i bokserów. Dick wśród téj hałastry utrzymywał jaki taki porządek dzięki sile swojéj pięści, zyskiwał z jęcia, wynajmował ich do swoich pochodów wyborczych itp. Wkrótce zwrócił na siebie uwagę partyi demokratycznéj, któréj szefowie: Tweed, skazany późniéj na ciężkie roboty i Harry Genet dali mu synekurę w administracyi miejskiéj. W czasie najbliższych wyborów do rady miejskiéj New-Yorku obrany został aldermanem po uprzedniem złożeniu w ręce szefów partyi demokratycznéj deklaracyi, iż nie będzie stawiał żadnych wniosków, ani głosował za żadnemi inowacjami bez porozumienia się z szefami partyi demokratycznéj. Warunków tych dotrzymywał zawsze dzięki czemu otrzymał posadę koronera hrabstwa. Wreszcie z czasem zajął po Tweedzie miejsce boss'a w Tamany-Hall.

A posada to bardzo zyskowna, bo Crocker, który nie ma ani grosza majątku osobistego, żyje jak nabab, ma w Nowym Jorku wspaniałą rezydencyą i corocznie wydaje ogromne sumy na stajnią wyścigową.

Zkąd płyną te pieniądze?

Na czwartéj ulicy Nowego Jorku wznosi się gmach partyi demokratycznéj, zwany *Tammany Hall*, od imienia szefa jakiegoś plemienia Indyan, którego czyny znalazły uznanie partyi demokratycznéj. Stowarzyszenie, do którego gmach należy, założone w 1789 roku, miało na celu podtrzymywanie w ludności wiary do instytucyi republikańskich. Z czasem stowarzyszenie wynajęło część budynku „komitetowi demokratycznemu m. Nowego Jorku“, który następnie zajął gmach na swój użytek wyłączny.

Organizacya partyi demokratycznéj jest następująca: każdy okręg wyborczy demokratyczny wybiera swego przedstawiciela, że zaś tych okręgów jest 5000, przeto takaż jest liczba tych przedstawicieli, którzy znów wybierają z pomiędzy siebie 60 członków rady zarządzającéj, w *Tammany Hall* mającéj swą rezydencyą. Na czele rady stoi *boss*, a jest nim obecnie p. Crocker.

W „Tamany-Hall“ nie są znane przesądy, ani skrupuły: wszyscy są tu dobrze widziani, aby tylko nieśli pieniądze lub czynnie współdziałali powodzeniu partyi. „Tamany-Hall“ rządzi Nowym Jorkiem od pół wieku i jest panem absolutnym wszystkich urzędów, zarządu miejscowego i znacznego budżetu. „Tamany“ zajmuje się wszystkiem: wyborami senatorów i deputowanych, nominacyą urzędników, przeprowadzeniem praw lub ich znoszeniem, urządzaniem bezroboci i ich tłumieniem, a za wszystko każe sobie płacić sowicie. Nie ma towarzystwa asekuracyjnego, biura bankowego, instytucyi finansowéj, któraby się nie opłacała „Tamany“. Domy gry, towarzystwa tramwajowe, dostawcy i liweranci nie zdziałają nic, dopóki nie porozumieją się z „Tamany“. Każdy urzędnik państwowy opłaca do kasy téj osobliwéj instytucyi pewien procent od pensyi, każdy kandydat na urząd z wyborów haracz proporcyonalny do dochodów płacić musi. Nawet uliczny handlarz jarzyn zna potęgę „Tamany-Hall“ i płaci, co mu każą.

W ostatnich czasach dzienniki tak wpływowe jak „New-York World“, rozpoczęły namiętną kampanią przeciwko „Tamany Hall“ w ogólności, a Ryszardowi Crockerowi w szczególności.

* „***Pamiętnik*** II wieku katolickiego“ można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Zamiejscowi prenumeratorzy, którzy życzą sobie „Pamiętnik“ mieć przesłany, zechcą nadesłać 20 fen. na porto od pojedyńczego egzemplarza. — Odtąd cena wynosi ***3 marki***.

# Kronika
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

***Poznań***, wtorek 27 sierpnia.

* ***II Zjazd polskich aptekarzy***, na który przybyło około 70 uczestników z trzech zaborów polskich, rozpoczął się dzisiaj rano mszą św., odprawioną w katedrze przez X. kanonika dr. Kubowicza, wśród śpiewu solowego na chórze pod dyrekcyą pana Dembińskiego.

Pierwsze zebranie publiczne rozpoczęło się o godzinie 11 na sali hotelu francuzkiego. Wśród uczestników Zjazdu zauważyliśmy XX kanoników Echausta, Kubowicza i Pędzińskiego, oraz wiele dam. Posiedzenie zagaił przewodniczący komitetu, aptekarz p. Szymański i powitał serdecznie uczestników. Pan mecenas Woliński powitał zebranych jako radny miejski.

Na honorowych prezesów pierwszego posiedzenia powołał p. Szymański: pp. Redyka z Krakowa, Włodzimirskiego z Lwowa i Kościńskiego z Warszawy; na sekretarzy pp. Bryndzę z Kalisza, Dewęchę z Lwowa.

Telegramy powitalne nadesłano z Warszawy, Krakowa, Lwowa i innych miast.

P. Mąkowski wygłosił odczyt o drogeryach i występował przeciw detalicznemu sprzedawaniu artykułów aptecznych w drogeryach, przedstawiając to jako rzecz szkodliwą społeczeństwu pod względem stosunków sanitarnych.

P. Zawałkiewicz odczytał pracę o najnowszych badaniach nad cukrami.

Na tem zakończyło się pierwsze posiedzenie.

* **Na wczorajszem** posiedzeniu rady miejskiéj uchwalono jednogłośnie 1500 marek subwencyi na obchód Sedanu i 2000 marek na żołd honorowy dla niezamożnych weteranów z wojny francuzko-pruskiéj. Zaratyfikowano układ, który w sprawie przejęcia Tamy Garbarskiéj przyszedł do skutku między gminą a fiskusem wojskowym. Na wybrukowanie ulicy Łąkowéj oraz na zaprowadzenie tamże gazu i wodociągów uchwalono 20,400 marek, zaś 360 marek na pomnożenie personału zamiataczy ulic. Wreszcie przyznano wdowie po rektorze Hechcie 400 m. pensyi.

* **Szanowną Redakcyą** „Katolika“ prosimy usilnie, aby polemizując z „Kuryerem Górnośląskim“, zechciała zawsze dodawać cytat „górnośląski“, gdyż z zaniedbania tego wynikają dla nas niemiłe pomyłki.

* **„Demonstracya!“** — wrzeszczą szowinistyczne „błatty“ gdy na majówkach“ polskich deklamują dzieci niewinne wierszyki i śpiewają popularne polskie piosneczki; tymczasem „najserdeczniejsi“ nasi inaczéj wyzyskują swoje majówki“; z referatu pism niemieckich dowiadujemy się, że podczas onegdajszéj majówki“ średniéj szkoły chłopców odśpiewano „Wacht am Rhein“ „Deutschland, Deutschland über alles“ i hymn narodowy“, nadto miał p. rektor Franke patryotyczną“ mówkę i t. d. Ba, sławetne „Tageblatty“, które z taką lubością denuncyują majówki polskie, mają już gotową odpowiedź: Ja Baner, das ist ganz was anderes! — wyborny to komentarz do — suum cuique!

* **Urząd** sędziów przysięgłych sprawować będą podczas kadencyi sądów przysięgłych rozpoczynającéj się w Poznaniu dnia 23 września następujący Polacy, pp. Dobrzycki z Bąblina, Sokolnicki z Tarnowa, Wilczewski z Wronek, Łubieński z Wronek, Głowiński z Obornik, Popliński z Nadziejewa i Ozdowski z Murzynowa.

* **Sopoty pod Gdańskiem.** W tych dniach przybył do Sopot poseł nasz, p. Roman Janta Półczyński z Żabiczyna. Przed tygodniem dwie panie polskie, czytając w oknie napis: „Polska usługa“, weszły do pewnego handlu przy ulicy Południowéj, a zakupiwszy, co potrzebowały, zabierały się do wyjścia. W téjże chwili weszła do handlu właścicielka i z oburzeniem zawołała na sprzedawaczkę: „Sie könnten doch einmal mit dem polnischen Geplapper aufhören“. Panie nasze czuły się tem dotknięte do żywego. Pominąwszy bowiem wabika w formie napisu „polska usługa“, niegrzeczność téj pani handlarki cechuje szowinizm, graniczący z czelnością i nieuczciwością, bo jeżeli nie chce słuchać „polnisches Geplapper“, niech nie wywiesza kłamliwéj reklamy. Zresztą niech pani sklepikarka będzie spokojną, nie wiele już u niéj będzie „polnisches Geplapper“, bo panie polskie sklep jéj omijać będą jak zarazę.

* **Teatr polski w Pelplinie** (na sali p. Sikorskiego — dwa przedstawienia)

W czwartek dnia 29 sierpnia obraz ludowy: „Kiliński.“

W piątek komedya: „Kraj.“

* **Teatr polski w Chełmży** (na sali p. Jasińskiego)

W sobotę 31 b. m. komedya: „Harde dusze.“

W niedzielę sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami: „Krakowiacy i Górale.“

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Teatr polski w Toruniu** (w tearze Wiktoryi — tylko 6 przedstawień).

W środę 4 września krotochwila: „Ciotka Karola“

W czwartek komedya: „Harde dusze.“

W piątek dramat: „Gwiazda Syberyi.“

W sobotę operetka: „Biedna dziewczyna.“

W niedzielę sztuka ludowa: „Krakowiacy i Górale.“

* **Z Pszczyńsko-Rybnickiego** otrzymały „Nowiny Raciborskie“ korespondencyą, któréj autor wylicza różne „grzechy“ barona Huenego, podnosząc między innemi, że br. H. był za uczczeniem ks. Bismarcka i że swego czasu wystąpił był z frakcyi centrum. Korespondent wzywa do zwołania zebrania na 1 września i podniesienia kandydatur X. Wolczyka i p. Strzody.

* **Ślub** W sobotę o godz. 11 rano w Warszawie w kościele PP. Wizytek na Krakowskiem Przedmieściu, X. kanonik Roop z Libawy w asystencyi duchowieństwa miejscowego, pobłogosławił związek małżeński p. Małgorzaty hrabianki Wielopolskiéj, córki Zygmunta margrabiego z Mirowa Gonzaga Myszkowskiego i Albertyny z ks. Montenuovo brabiostwa Wielopolskich, z p. Józefatem hr. Plater-Zyberkiem, synem p. Stanisława Kostki i nieżyjącej Maryi z Borchów brabiostwa Plater Zyberków z Kurlandyi. Rodziny te łączą się nie po raz pierwszy, albowiem stryjeczny brat dzisiejszéj panny młodéj Władysław hr. Wielopolski, syn hr. Józefa i Maryi z hr. Walewskich, ożeniony jest z rodzoną siostrą pana młodego, hr. Maryą Plater-Zyberkówną. Orszak ślubny nowożeńców składał się z osób kilkudziesięciu, między któremi byli liczni przedstawiciele obu łączących się rodów, oraz rodzin spokrewnionych z niemi, jako to: Montenuovów, Potockich, Przezdzieckich, Ostrowskich, Skórzewskich, Krasińskich, Radziwiłłów, Branickich, Czetwertyńskich itd.

Po mszy św., na której obecnych było mnóstwo osób połączonych z rodzinami Wielopolskich i Platerów stosunkami przyjaźni, sympatyi i znajomości, orszak ślubny udał się do Resursy kupieckiej, gdzie rodzice panny młodéj podejmowali drużynę weselną śniadaniem.

* **JE. X. Biskup Symon**, który dla odpoczynku bawił w Zakopanem, udał się w tych dniach do Rzymu, zkąd z początkiem przyszłego miesiąca powraca na swe stanowisko do Petersburga.

* **X. Kardynał Rampolla**, sekretarz stanu Jego Świątobliwości, wstąpił do trzeciego zakonu św. Franciszka.

* **Lord-maszynista** Margrabia Devonshire, jeden z najbogatszych parów angielskich, oryginalną stworzył sobie rozrywkę. Oto kazał naokoło swoich posiadłości ziemskich zbudować koléj na przestrzeni 10 mil angielskich. Pociąg składa się z lokomotywy, tendra i wspaniałego wagonu. Członkowie rodziny margrabiego pełnią funkcye dróżników i zwrotniczych. Sam margrabia jeździ na lokomotywie, prowadzi pociąg i wozi swoich gości z szybkością 40 mil angielskich na godzinę. Niekiedy lord-maszynista alarmuje swój personał kolejowy w porze nocnéj i objeżdża granice swoich posiadłości, oświetlone elektrycznością. Czy tylko pan margrabia nie wykolei kiedy pociągu i nie połamie kości swym gościom.

* **Appartamento Borgia.** Z końcem roku bieżącego otwarte zostaną dla publiczności niedostępne dotychczas pokoje, przytykające do Stanz Rafaela we Watykanie, a noszące nazwę „Appartamento Borgia“, jako zamieszkałe niegdyś przez Papieża Aleksandra VI, Borgię. Leon XIII nakazał, jak wiadomo, niemieckiemu artyście-malarzowi, F. Zeitzowi, odrestaurowanie fresków Piaturicchia, zdobiących ściany tychże pokojów, a mocno już nadniszczonych. Obecnie przywrócona zostanie do dawnéj świetności majolikowa posadzka pokojów, według ułamków, jakie w nich pozostały. Roboty powierzone zostały znanéj fabryce majolik pod Neapolem.

* **Lekcye umierania.** Znana artystka angielska, mrs. Beere, ogłasza ciekawe wskazówki, jak należy mdleć i umierać na scenie. Długoletnie doświadczenie pozwala jéj twierdzić, że nic tak nie wzrusza publiczności, jak widok artystki, padającéj sztywno, w całéj długości na deski. Ale niełatwo osiągnąć tę sztukę. Mrs. Beere zdobyła ją od akrobaty, który ją nauczył tak padać, aby cały ciężar ciała opierał się na łopatkach. Pierwsze próby odbywano na materacach. Po dziesięciu lekcyach artystka nauczyła się „wybornie umierać“. Teraz koleżankom swym zaleca podobną naukę.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 28 sierpnia św. Augustyna B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 5. Zachód o godzinie 6 minut 56.

* ***Sprostowanie.*** Dochodzi nas, co następuje:

„W Nr 191 „Kuryera Poznańskiego“ (czwartek 22 sierpnia) znajduje się wzmianka, zarzucająca Polakom w Jutrosinie, że „śpią snem sprawiedliwego.“

Nie wiem na jakiéj podstawie zarzut ten spotkał tutejszych Polaków, w szczególności zaś radę miejską, gdyż czytamy daléj w owéj wzmiance o wyborze członka magistratu, na którego, mimo, że *czterech Niemców*, a *dwóch Polaków* głosowało, wybrano Polaka, p. Sobańskiego. Z tego przecie wynika, że umieliśmy pozyskać dla naszego rodaka głosy Niemców, a to nie przemawia za „spaniem“.

Od dawnych czasów zasiada w magistracie tutejszym tylko jeden Polak na dwóch Niemców, co nie jest winą wyborców, lecz systemu wyborczego — zresztą mieszkańcy Jutrosina są tylko w połowie Polacy.

Gdybyśmy zatem rzeczywiście „spali“, to i tego jednego Polaka nie zdołalibyśmy do magistratu przeprowadzić, gdyż w komplecie rada miejska składa się z 5 Niemców, a 4 Polaków.

Zarzut, że na posiedzenie ostatnie przybyło z czterech Polaków tylko dwóch, również jest bezpodstawny, gdyż dwóch radnych Polaków, jak to, jako ich lekarz, sumiennie stwierdzić mogę, jest ciężko chorych, a ci na posiedzenie absolutnie stawić się nie mogli.

W interesie obrony naszego honoru, bądź, Szanowny Redaktorze, łaskaw słów tych kilka umieścić w „Kuryerze“ jako sprostowanie.

Z szacunkiem i poważaniem

Dr. Gryglewicz,
przewodniczący rady miejskiéj.

Jutrosin, 26. 8. 95.

(Od Redakcyi: Referowaliśmy za pismami niemieckiemi, które o chorobie dwóch członków nic nie donosiły.)

## Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem** p. L. Radziejewskiéj w Bytomiu wyszedł „***Nowy Elementarz***, ułożony podług metody pisania i czytania Część I.“ Cena sklepowa wynosi 30 fen.

## Telegram giełdowy.

**Berlin**, 27 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 26 | 27 |
|---|---|---|
| **Pszenica** stalej. | | |
| na wrzesień | 135 2 | 136 25 |
| na październik | 137 25 | 138 50 |
| **Żyto** wzmoc. | | |
| na wrzesień | 112 75 | 112 50 |
| na październik | 115 50 | 115 — |
| **Oléj rzep.** spok. | | |
| na październik | 44 10 | 43 90 |
| na listopad | 43 80 | 43 50 |
| **Okowita** słabiej. | | |
| eksportowa | 37 30 | 36 90 |
| na sierpień | 42 — | 41 90 |
| na wrzesień | 42 10 | 41 90 |
| **na październik** | 40 50 | 40 30 |
| na listopad | 39 80 | 39 10 |
| na grudzień | 39 20 | 39 — |
| spożywcza | — — | — — |
| **Owies** | | |
| na wrzesień | 123 75 | 122 25 |
| Wypowiedziano: | | |
| żyta węcpli | 00 | 00 |
| okowity kw. eksp | 0,000 | 00,000 |
| „ spoż. | 0,0.0 | 0,000 |

| | 24 | 26 |
|---|---|---|
| Niem. 3% poż. pan. | 100 20 | 100 10 |
| Consol. 4% | 105 20 | 105 10 |
| Consol. 3½% | 104 50 | 104 60 |
| Pozn. 4% l. zast. | 101 80 | 101 80 |
| Pozn. 3½% l. zast. | 100 60 | 100 60 |
| Pozn. 4% l. rent. | 105 40 | 105 40 |
| Pozn. 3½% l. rent | 103 — | 103 20 |
| Poznań. oblig. | 102 — | 102 — |
| Nowa Pozn. poż. | 102 — | 102 — |
| Austr. banknoty | 168 50 | 169 — |
| Austr. renta srbr. | 100 90 | 101 — |
| Ros. banknoty | 219 50 | 219 50 |
| Ros. listy zastaw. | 103 80 | 103 90 |
| Węg. 4% renta zł. | 103 70 | 103 70 |
| Węg. 4% „ kor. | 99 80 | 99 90 |
| Aust. kred. akcye | 250 — | 252 40 |
| Lombardy | 47 10 | 47 — |
| Disconto com. | 228 10 | 228 30 |

Usposobienie: stale.

**Szczecin**, 27 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 26 | 27 |
|---|---|---|
| **Pszenica** słabiej. | | |
| na wrześ.-paźdz | 137 — | 135 50 |
| na paźdz.-listop. | 139 — | 137 50 |
| **Żyto** potw. | | |
| na wrześ.-paźdz. | 113 — | 112 |
| na paźdz. listop. | 115 50 | 114 50 |
| **Oléj rzep.** spok. | | |
| na sierpień | 43 70 | 43 50 |
| na wrześ.-paźdz. | 43 70 | 43 50 |

| **Okowita** słabiej. | 26 | 27 |
|---|---|---|
| w miejscu eksp. | 36 60 | 36 50 |
| na grudzień | — — | — — |
| na maj | — — | — — |
| **Petroleum** | | |
| w miejscu | 10 55 | 10 55 |

### *Słów kilka o Towarzystwach organistów.*

Od dwóch lat wszczął się pomiędzy organistami ruch dość ożywiony, którego celem połączenie się w Towarzystwa zawodowe Ruch ten, który dawniéj, jak nagle powstał, tak i ucichł teraz nie tylko że nie ustaje, ale przybrał przez powstanie kilku Towarzystw zawodowych pochwytniejsze kształty i wzrósł do takich rozmiarów, że dzisiaj nie tylko ci organiści, którzy do Towarzystw tych przystąpili lub chęć należenia do takowych objawili, ale wszyscy bez wyjątku, nawet najwięksi pomiędzy nimi pesymiści żywo się nim zajmują A z innych sfer społeczeństwa naszego nie tylko duchowieństwo, jako mające najbliższą z organistami styczność, ale wszystkie warstwy mniéj lub więcéj sprawą tą się zajmują, czego dowodem zebrania dekanalne, na które chętnie osoby rozmaitych stanów przybywają i nawet jako członkowie honorowi do Towarzystwa przystępują Zainteresowanie się tą sprawą jest tak żywe, że nawet wkrótce wyjdzie osobna broszurka, sprawie téj poświęcona, napisana przez autora nie należącego do stanu organistowskiego.

Przyczyną tak stałego zajmowania się tą sprawą jest, co do samych organistów, 1) więcéj niż dawniéj się uwydatniająca świadomość obowiązku pracowania wedle sił nad coraz większem udoskonaleniem się w swoim zawodzie, celem wyrobienia zawodowi temu coraz większego poważania; 2) przekonanie, że w dzisiejszych czasach tylko wspólnemi siłami można cel jakikolwiek osięgnąć; 3) rzeczywista gwałtowna potrzeba podniesienia stanu organistowskiego tak pod względem materyalnym jak i moralnym. Ponieważ zaś kwestya organistowska dotyczy także spraw religijnych, społeczeństwo zaś nasze jest religijne na wskroś, dla tego i szersze koła sprawą tą się interesują.

Hamulcem dla prędszego rozwoju idei Towarzystw organistowskich, jest zapoznanie rzeczywistych ich celów jako też środków, których do osięgnięcia celów tych używają. Wielu pozostaje w tym fatalnym błędzie, że Towarzystw organistowskich celem jest uwolnienie organistów z pod wpływu Duchowieństwa. Dla tego obawiają się do Towarzystw tych przystąpić Mniemanie takie jest nietylko bez podstawnem ale wprost śmiesznem Inni znowu acz lepiéj znający rzeczywiste cele Towarzystw tych, za mało są obeznani z środkami, do celów tych prowadzącemi ztąd zwątpienie i co z tego wynika opuszczenie się nastąpi Dla tych wszystkich jedyna rada *stawić się w dniu 4 września rb. o godzinie 10 przed południem do Poznania na salę przy kościele podominikańskim*, gdzie o tym czasie *walne zebranie Związku Towarzystw organistowskich* się odbędzie. Tam będą mieli sposobność przekonać się, że Duchowieństwo nietylko od Towarzystw tych nie stroni, ale je owszem szczerze poleca i popiera. Tam także poznają, jak się wziąć do rzeczy, chcąc Towarzystwo takie dla swój okolicy założyć. Tam też usłyszą, jakie mają obowiązki względem stanu któremu się poświęcił któremu utrzymanie swe zawdzięczają a dla którego podniesienia dotąd tak mało lub nic nie uczynili.

W interesie dobrej sprawy, którą Towarzystwa organistowskie za cel mają, życzyć wypada żeby wszyscy bez wyjątku organiści naszéj kochanéj Wielkopolski osobiście lub przez delegatów na walnem zebraniu w Poznaniu reprezentowani byli. *J. C*

*Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj* Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 sierpnia.

HOTEL BAZAR Pani Szulcowa ze Studzieńca, Waliber i Dobruczyński z Płockiego, Brzezński z Łęg, Szulc z Torunia, Sidorowicz z Kołomyi, Kwieciński ze Strzelna, Czapski z Tucholi, pani Grudzielska z Czarnotula, Hulewicz z Młodziejewic, Brodnicki z Kołudy, pani Fidler z Królestwa Polskiego, Moszczeński z Wiatrowa, Kretkowski i Barczuk z Płockiego, Gołąb z Dzierzbin, X. prob. Perliński z Ostrzeszowa, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Żółtowski z rodziną z Król. Polskiego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Gronowski z Król. Polskiego, Dewechy i Zawaśkiewicz ze Lwowa, Kajetanowicz z Zaleszczyk, X. prałat Friske z Sypniewa, Gościński z Warszawy, Paweł z Wrześni, Buttlar z Wrocławia.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Bilażewski z żoną z Miłosławia, Saski z żoną z Kielec w Kr. Pol., Konopka z Trzemeszna, Kubala z Nakła, Rudnicki z rodziną z Król. Polskiego, Przesnycki z Warszawy, Braeht z Drezna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Brandt, Richter i Prusinowski z Kalisza, Swietliński z Warszawy, Szymański z żoną z Płocka, Gabrzyński z żoną z Ciechocinka, Täschner z Kamienicy, Schreiber, Karasiewicz i pani Karasiewicz z Berlina, kapitanowie Rudorff i Bardeleben, porucznicy Brandt, Zimmermann, Wismann, Tallmech, Hertell i dr Goetze z Jeleniogóry.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

**Wrocław,** 26 sierpnia 1895

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targow | Za 100 kilogramów ciężki | | średni | | lekki towar | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | najwyż. | najniż. | najwyż. | najniż. | najwyż. | najniż. |
| | M. F. | M. F. | M. F. | M. F. | M. F. | M. F. |
| Pszenica biała | 14 40 | 14 10 | 13 90 | 13 40 | 12 90 | 12 40 |
| Pszenica żółta | 14 30 | 14 00 | 13 80 | 13 30 | 12 80 | 12 30 |
| Żyto | 11 20 | 11 10 | 11 00 | 10 90 | 10 80 | 10 60 |
| Jęczmień | 13 70 | 12 90 | 11 80 | 11 40 | 10 40 | 9 90 |
| Owies | 13 20 | 12 90 | 12 50 | 12 30 | 12 00 | 11 70 |
| " nowy | 11 80 | 11 50 | 11 10 | 11 00 | 9 50 | 8 50 |
| Groch | 13 00 | 12 50 | 12 00 | 11 50 | 11 00 | 10 50 |

**Magdeburg,** 26 sierpnia. Cukier ziarnisty excl. worka 92 %, cukier ziarn. excl. 88 % Rendem. 9,65 Drugi produkt excl., 75 Rendem. 7. 5. Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I. 23,—, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,—, mielona Melis I. z beczką 22,25 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 9,35 — pł. 9.40 — żąd., wrzesień 9.37½ płac., 9,37½ żąd., październik grudzień 9,72½ płacono, 9,75 — żąd., styczeń-marzec 10.00 — pł., 10,02½ żąd. Spok Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

**Hamburg,** 26 sierpnia. Okowita spok., sierpień-wrzesień 20 żąd., wrzesień-październik 19⅜ żąd., październik-list. 20— żąd., listopad-grudz. 20 — żąd. Kawa good average Santos za wrzesień 74½, za grudzień 73¾ za marzec 72⅜, za maj 72¼. Usposobienie: spok. Obrót 2000 worków.


FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
101) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
Wra a Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.



**Bekanntmachung.**

Die Bedürfnisse der hiesigen Provinzial Irren-Anstalt für die Zeit vom 1. November 1895 bis 31. October 1896, und zwar: (345)

Abth. I. Gruppe 1. Gegräupe und Mehl, Gruppe 2. Backwaaren, Gruppe 3 Kolonialwaaren, Gruppe 4. Fleischwaaren und Schmalz, Gruppe 5. Fische, Gruppe 6. Butter, Käse und Eier, Gruppe 7. Erbsen, Bohnen pp

Abth. II. Gruppe 1 Bier, Gruppe 3. Tabak;

Abth. IV. Gruppe 1. Seegras;

Abth. V. Gruppe 1 Seifen Gruppe 2. Waschblau. Gruppe 3. Stärke. Gruppe 4. Schuhwichse pp.;

Abth. VI. Gruppe 4. Streichhölzer;

Abth. IX. Spielkarten

sollen öffentlich vergeben werden. Versiegelte Angebote und Proben mit bezügli her Aufschrift sind bis zum 21. September 1895 Vormittag 9 Uhr hier einzureichen. Bedarfsnachweisung, Submissions und Lieferungsbedingungen liegen in unserem Bureau aus und werden gegen portofreie Einsendung von 1 Mk. wobei Abtheilung und Gruppe, auf welche Lieferant bieten will, anzugeben ist, portofrei übersandt.

**Dziekanka** bei Gnesen, den 23. August 1895.

**DIE DIREKTION der Provinzial-Irren-Anstalt.**



**Studyum rolnicze**

przy król. uniwersytecie w Wrocławiu.

**Zimowy semestr rozpoczyna się 21 października.**

Bliższych informacyi co do studyum, sposobu zameldowania, jako też co do wszelkich dotyczących tegoż okoliczności udziela na piśmie i ustnie na zapytania (287)

**Dyrektor rolniczego instytutu król. uniwersytetu**

**Prof. Dr. Holdefleiss,**

**Wrocław. Mathiasplatz 5.**



**Bibliotekę**

po zmarłym w **Boruszynie ks. proboszczu doktorze Stanisławie Fabiszu,** składającą się z przeszło 2 tysięcy tomów, mam zamiar w **Obornikach** w początku października r. b. całkowicie lub też częściowo najwięcej dającemu sprzedać. Katalog można otrzymać w biórze moim który na żądanie także przesłanym zostanie.

**Oborniki** w miesiącu sierpniu 1895.

**Zawiadowca konkursu**

**Schwarzschulz.**

Rzecznik i notaryusz.



**Najmniejsza książeczka do nabożeństwa**

wyszła świeżo nakładem

**KSIĘGARNI KATOLICKIEJ**

**Dra Władysława Miłkowskiego**

**W KRAKOWIE**

pod tytułem

**KSIĄŻECZKA MINIATUROWA**

czyli **krótki zbiorek modlitw**

ułożył **S. B.** 248)

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

**Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek**

stósownie do skromniejszej lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

**Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.**



**Sobtzicka kakao w proszku**

**Sobtzicka czekolady** (156)

**są z powodu ich nadzwyczajnego smaku wszędzie bardzo lubione.**

**A. Pfitzner**

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

Marka ochronna.

Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** – Nr. 2. 1894/95. (114)

**Wina mszalne wytrawne tarragońskie**

**(Vinum consecrabile)**

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

**Wina mszalne**

**górno-węgierskie**

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

½ „ 1,30 „ „ „

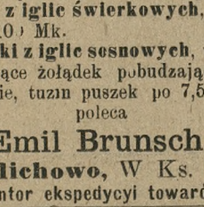



**Ostatnie nowości!**

poleca

**Księgarnia G. Gebethnera i Spółki**

**w Krakowie**

**Alkar. Łazarz Carnot** jako wygnaniec w Warszawie (1826 r. **Złr. 1.**

**Bougand ks. biskup. Chrystyanizm i czasy obecne**, I. Wiara i niewiara, przekład z francuzkiego. **Złr. 2.**

**Duilhé de St. Projet ks. kan. Apologia naukowa wiary chrześciańskiéj**, przekład z francuzkiego poprzedzony słowem wstępnem **J. E. ks. biskupa Mich. Nowodworskiego. Złr. 2,50.**

**Fijałek Jan ks. dr. Ustalenie chronologii biskupów włocławskich. Złr. 1.20.**

**Gawalewicz M. Bluszcz**, historya małżeńska. **Złr. 1,60.**

**Junosza Klemens. Willa pana Regenta**, obraz z życia wiejskiego z ilustr. **Fr. Kostrzewskiego. Złr. 2.**

**Konic H. Kartka z dziejów oświaty w Polsce.** Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskiem. **Złr. 1,20.**

**Lindner dr. Wykład psychologii empirycznéj**, opracował dr. prof. **Leon Kulczyński**, w druku **Złr. 1.**

**Prus Bolesław** (Aleksander Głowacki). **Kroniki** 1875—1878. **Złr. 2,80.**

**Przed powstaniem styczniowem.** Rozprawa w Kole literacko-artystycznem we Lwowie nad książką „Historya dwóch lat 1861—1862 przez Z. L. S." **75 cent.**

**Schramm Jul. dr. prof. Podręcznik do analizy chemicznéj** wraz z krótkim przewodnikiem do badań sądowo chemicznych. Wydanie drugie uzupełnione. **Złr. 2,50**

**Stewart Balfour. Fizyka, z ang. przeł. W. Biernacki.** Z 48 rycinami w tekście. (Wydawnictwo popularne) **70 cent.**

**Stronnictwo krakowskie o styczniowem powstaniu** 1863 r. Rozprawa w Kole literackiem we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o r. 1863". **Złr. 1.60.**

**Tacyt P. Korneliusz. Żywot Juliusza Agrykoli** i roczniki, tłomaczył Wł. Okęcki **Złr. 2.**

**Toporski Daniel. Przyczynki do studyów nad twórczością Adama Mickiewicza 2 tomy. Złr. 3.**

**Urbanowska Zofia Cudzoziemiec. Opowiadanie. Wydanie drugie. Złr. 1,80.** (34)



**Bank Ziemski**

w Poznaniu

pośredniczy w parcelacyi, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacye hipotek. (112)

Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisya wynosi przeto 800 akcyi po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcyi wpłacić należy jednę ratę w wysokości 250 M. i 5 M na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczéj i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniéj w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu Od wpłat uskutecznionych płacić będzie Bank Ziemski 3½% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcyi, po zem subskrybenci udział brać będą w zwykłéj dywidendzie.

Zgłoszenia do subskrypcyi listowne lub osobiste przyjmuje w biurze przy **ulicy Bismarka Nr. 8.**

Zarząd.



**Do podróży!!**

kufry, walizki, torby,

**portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar**

własnéj roboty poleca (115)

**N. WOLNIEWICZ,**

**siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.**



Na wystawie Grupa XI.

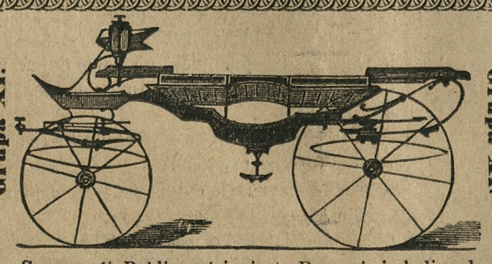

Na wystawie Grupa XI.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę że moją **fabrykę pojazdów** przeniosłem z ul. Szerokiéj na

**Wielkie Garbary nr. 33**

**(narożnik ulicy Szerokiéj).**

Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych powozów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reperacye starych pojazdów wykonuję spiesznie, rzetelnie i tanio. (182)

**Józef Kulka,** właściciel fabryki pojazdów

**w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.**

Panom Obywatelom Ziemskim mogę polecić z powodu pomyślnego zakupu po bardzo przystępnych cenach:

**bawarskie woły, jako też opasy, bydło rozpłodowe i jałowice różnego wieku i wagi do każdéj stacyi pod warunkami bardzo dogodnemi.**

Z powodu wielkiego wyboru może sobie każdy wybrać podług potrzeby. Daléj jest natychmiast do sprzedania **szeinfeldzki stadnik rozpłodowy** 1½ roczny, bardzo kształtny i po cenie przystępnéj. (347)

**Fleischhauer w Wrocławiu**

**(Breslau, Fischergasse 26).**



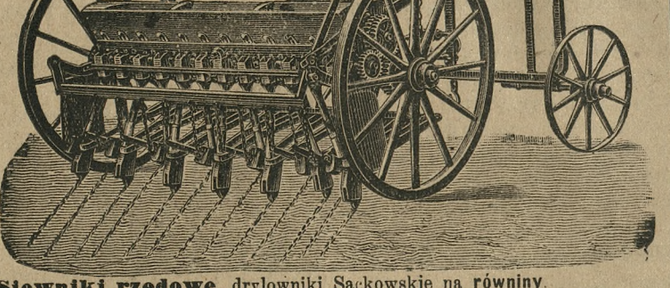

**Siewniki rzędowe**, drylowniki Sackowskie na równiny.

**Siewniki rzędowe** „Saxonia" Siederslebena na pagórkowatą i równą rolę *które na ostatniéj wystawie i próbach w Królewcu zyskały najwyższą nagrodę w dziale siewników przeznaczonych na górzyste i równe pola.* (288)

**Siewniki szerokorzutne** Beermana, Drewitza, Eckerta i Tryumf.

**Siewniki** czyli **potrząsacze do sztucznych nawozów** Schlöra, Schwartza, Pfitznera i t. d.

polecają po bardzo przystępnych cenach

**Bryliński & Twardowski,**

**Skład machin i kolei polnych,**

**w Poznaniu, ul. Rycerska 11.**

**Telefon nr. 69.**



**Przewielebnemu Duchowieństwu**

poleca po cenie możliwie najtańszéj

**Koszule,**

**mankiety, kołnierzyki,**

(110) **trykotaże itp.**

**F. Raczkowski,**

**ulica Nowa — w Bazarze.**

**Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.**



**Słomianki na butelki**

**(ręczna robota)**

poleca jak najtaniéj (314)

**Michaelis Schwarz**

w **Kościanie** (W. Ks. Pozn.)



**1895 r.**

**Wyskok iglicowy**, sosnowy i świerkowy, używany do kąpieli wzmacniających, szczególniéj skuteczny na podagrę, reumatyzm, osłabienie nerwów i t. p. (216)

a) kubeł blaszany brutto 5 kilo po 6,00 Mk.

b) w butelkach do jednéj kąpieli 1 paczka pocztowa zawiera 30 butelek, włącznie opakowania portoryum 8,60 Mk.

**Woń iglic świerkowych**, najlepszy perfum pokojowy, przepyszny zapach leśny, paczka pocztowa o 12 butelkach włącznie opakowania i portoryum 9, 0 Mk.

Do tego **rozpylacze** z podwójnym przyrządem do dmuchania po 2 M.

**Mydła z iglic świerkowych**, tuzin po 5.00 Mk.

**Pastylki z iglic sosnowych**, wzmacniające żołądek pobudzające trawienie, tuzin puszek po 7,50 Mk.

poleca

**Emil Brunsch,**

**Wielichowo,** W Ks. Pozn.

Kantor ekspedycyi towarów.



**Ból zębów**

usuwa się przez lekarstwo zwane „**Zahnheil**". Karton 0,60 M. franko.

**Emil Brunsch,** (215)

**Wielichowo,** W. Ks. Pozn.



**Osoba**

obeznana nadobrze z gospod. wiejskiem i miejskiem, gotowaniem i prasowaniem życzy sobie przyjąć miejsce na probostwie jako **gospodyni.**

Łask. zgłosz. prosi nadesłać pod lit. **O. P. Mokronos poste restante.** (332)



**Nauczyciel domowy**

doświadczony, cokolwiek muzykalny i z piśmiennemi pracami obeznany seminarzysta **poszukuje miejsca.** Łask. zgłosz. uprasza się posłać pod lit. **D. 585** do **Ekspedycyi Gazety Elbląskiéj w Elblągu** (Elbinger Zeitung, Elbing). (306)



**Etablissement w Szelągu.**

**Panorama światowe**

W tym tygodniu: (336)

**Podróż z Turynu do Medyolanu.**

Wstęp 20 fen., dla dzieci 10 fen.



**Lekcyi muzyki fortepianowéj**

(teoryi, praktyki i wykonania salonowego) udziela egzaminowana uczennica Berlińskiego Konserwatoryum Kullaka. (276)

**Aleksandra Deichsel,** Rybaki nr. 6, I piętro.

Bliższych wiadomości udzieli **W. Puttke, przełożona szkoły Froeblowskiéj,** Strzelecka ul. 5.



Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.